

## GRUPA 1

„47 lat życia” – Władysław Kluz OCD, Wydawnictwo Ojców Franciszkanów Niepokalanów 2018

Str. 51

„Muszę być świętym, i to jak największym”. „Uświęcenie moje własne i wszystkich dusz, które są i będą – i za przyczyną Niepokalanej: cel Milicji”. „Spokój o przeszłość: gorącością wynagrodź czas stracony”. „Gdy ujrzę jakie zło, to je naprawię. Nie zaniedbam żadnego dobra, które bym mógł wykonać, powiększyć, przyczynić się doń w jakikolwiek sposób”. „Regułą moją posłuszeństwo: wola Boża przez Niepokalaną. Chcę być narzędziem w Jej ręku”. „Pamiętaj zawsze, że jesteś rzeczą i własnością bezwzględną, bezgraniczną, bezwarunkową, nieodwołalną Niepokalanej. Czymkolwiek jesteś, cokolwiek masz, jest Jej własnością. Niech więc z tym wszystkim czyni, cokolwiek Jej, a nie tobie się podoba”. „Jesteś narzędziem w Jej ręku, więc czyń to tylko, co Ona chce. Wszystko przyjmuj z Jej ręki. Do Niej, jak dziecko do Matki, ze wszystkim się uciekaj. Jej wszystko powierzaj. Staraj się o Jej cześć i o Jej sprawy, a troskę o siebie i o swoich - Jej pozostaw”. „Nic sobie, ale wszystko uznaj jako otrzymane od Niej.

Str. 55

- Weź ten zegarek i połóż go przy figurce Niepokalanej.

Ano, pomyślałem sobie, choremu trzeba ulegać i czynić zadość jego życzeniom... i położyłem zegarek pod figurką.

- Weź te okulary i połóż przy figurce Niepokalanej.

Spełniłem i to jego życzenie, ale spytałem się, co to wszystko znaczy.

O. Maksymilian odpowiedział wtedy powoli i wyraźnie:

- Zegarek to symbol czasu, oddaję go bez reszty Niepokalanej. Odtąd już żadna chwila nie należy do mnie, wszystko jest Jej własnością. Okulary zaś to symbol oczu: w Nią i tylko w Nią chcę nieustannie się wpatrywać. Jej oddaję siebie samego, niech czyni ze mną, co chce...”

**WYPISZCIE CECHY, POSTAWY, CZYNY ŚWIADCZĄCE O ŚWIĘTOŚCI (na białej koronie) I KIEROWANIU SIĘ MIŁOŚCIĄ DO DRUGIEGO CZŁOWIEKA (na czerwonej koronie).**

## GRUPA 2

„47 lat życia” – Władysław Kluz OCD, Wydawnictwo Ojców Franciszkanów Niepokalanów 2018

Str. 183

Coraz częściej bracia zakonni słyszeli powtarzającego o. Maksymiliana: Bóg jest miłością... Miłujmy z całego serca Boga... Miłujmy Niepokalaną... Miłujmy się nawzajem... Miłujmy nieprzyjaciół...

Jeden z braci zwierzył się innym:

- Coś mi się wydaje, że już niedługo będzie żył o. Maksymilian
- Skąd wiesz?
- Czytając żywy świętych, zauważyłem, że wszyscy oni przed śmiercią mówili tylko o miłości. A o czym mówi nasz gwardian?

14 lutego 1941 r. w godzinach porannych o. Maksymilian po dyktował br. Arnoldowi Wędrowskiemu ostatni swój artykuł o Niepokalanej. Zawiera on w sobie całe *Credo* o. Kolbego.

Str. 190, 191

Pewnego dnia „Krwawy Krott” postanowił wykończyć o. Maksymiliana. Sam mu ładował na plecy ciężkie gałęzie, potem kazał z nimi biec do miejsca przeznaczenia. Gdy w pewnym momencie pod ciężarem o. Kolbe się przewrócił, Krott dopadł go i zaczął kopać w brzuch, w twarz i okładać ciężkimi razami.

- Robić ci się nie chce, trutniu! Ja ci pokażę, co znaczy praca! – krzyczał pełen wściekłości.

O. Maksymilian z trudem się podniósł i spojrzał swoimi oczyma w twarz zbrodniarza. Ten nie mógł tego znieść. Kazał mu położyć się na kłodę drzewa. Następnie jednemu z najsilniejszych więźniów kazał wymierzyć o. Maksymilianowi 50 razów. O. Kolbe zemdłał. Krott rzucił go do rowu pełnego błota i przykrył gałęziami. To już koniec z tym klechą! - stwierdził z ulgą.

Okazało się, że to nie był koniec. O. Maksymilian żył jeszcze. Współwięźniowie przynieśli go wieczorem do obozu i umieścili w „szpitalu” obozowym. Lekarze - więźniowie orzekli: zapalenie płuc z ogólnym wycieńczeniem. Warunki w „szpitalu” obozowym były potworne. Było to miejsce nie leczenia, ale agonii. Trzypiętrowe prycze zajmowane były przez dwóch lub trzech chorych. Wszy, roje much, niesamowity fetor - to dodatkowe cierpienia chorych. Wtedy napisał o. Kolbe jedyny swój list z obozu, adresowany do matki. W najcięższych chwilach życia, na samym dnie cierpienia napisał słowa: „U mnie jest wszystko dobrze. Bądź, droga Mamo spokojna o mnie i o moje zdrowie, ponieważ kochany Bóg jest w każdym miejscu i z wielką miłością myśli o wszystkich i o wszystkim”.

**WYPISZCIE CECHY, POSTAWY, CZYNY ŚWIADCZĄCE O ŚWIĘTOŚCI (na białej koronie) I KIEROWANIU SIĘ MIŁOŚCIĄ DO DRUGIEGO CZŁOWIEKA (na czerwonej koronie).**

### GRUPA 3

„47 lat życia” – Władysław Kluz OCD, Wydawnictwo Ojców Franciszkanów Niepokalanów 2018

Str. 193, 194, 195

Na kilka dni od tej konferencji. Nagle obozem koncentracyjnym wstrząsnęła wiadomość: uciekł więzień z bloku 14a. Wiedziano, że taka rzecz bezkarnie nie ujdzie, szczególnie dla współwięźniów z *tego* samego bloku. Komendant obozu w Oświęcimiu *Rudolf Hoss* od początku zapowiedział, że za każdego uciekiniera zostanie skazanych na śmierć głodową dziesięciu jego kolegów z bloku.

- Śmierć głodowa. Każda inna, tylko nie ta - szeptały *zsiniałe* ze strachu usta więźniów.

O. Maksymilian należał do nieszczęśliwego bloku 14a. Tej nocy nikt nie spał. Każdy drżał. Lęk pełen rozpacz. Nie było *odważnych*. Był tylko jeden opanowany. Niemniej i on drżał i *jego blade czoło pokrywał zimny pot* strachu. To o. Maksymilian *Kolbe*.

Do uszu jego dobiegł szept młodego więźnia: Będzie wybiórka. Boję się...

O. Kolbe przytulił go do serca: Nie bój się, dziecko. Śmierć nie jest straszna. A w *niebie czeka* Niepokalana.

Nazajutrz, kiedy wszystkie inne komanda rozeszły się do *pracy*, więźniowie z bloku 14a stali na baczność na *placu apelowym*. Lipcowe słońce grzało niemiłosiernie. Skazańcy bez kropli wody stali... Stali... Stali... Jeżeli któryś upadł zemdlony, był cucony nie wodą, ale bykowcem. Gdy to nie pomagało, byli rzucani na stos. Zachód słońca oglądał strasznie obrzmiałe twarze, czerwone oczy, których nic innego nie można było spostrzec jak tylko potworny strach. O. Maksymilian, który od 25 lat skazany był na śmierć przez gruźlicę o dziwo... nie upadł, ale wyprostowany stał. Tak jak Niepokalana pod krzyżem, na którym zawieszony był Boży i Jej Syn – stała. Wróciły komanda z pracy. Teraz wszyscy stali na placu apelowym i mieli być świadkami wyroku na dziesięciu więźniach. Do skazańców z bloku 14a zbliżył się Rapporttührer Fritzsch Zaczął mówić donośnym głosem: Zbieg się nie znalazł. Za karę dziesięciu z was zginie w bunkrze głodowym!

Następnie wolnym krokiem zaczął iść wzdłuż przerażonych więźniów i od czasu do czasu wskazywał poszczególnego więźnia i wymawiał jedno straszliwe słowo:

- Ten!

Tak dziesięć razy padł wyrok: „Ten”.

W grupie skazanych rozległ się szloch Franciszka Gajownicza:

- Biedna moja żona, biedne moje dzieci! Nigdy już więcej was nie zobaczę!

Nagle ktoś niespodziewanie wyszedł z szeregu więźniów i podszedł do Fritzscha.

- Stój! - zawołał wściekły Niemiec. - Co to znaczy? Co chcesz?

Stał przed nim o. Maksymilian Kolbe, wyprostowany jak struna! Powiedział spokojnym, opanowanym głosem: Chcę pójść na śmierć za jednego ze skazanych.

Fritzscha nie mógł zrozumieć, o co chodzi. Czyż ten człowiek, który teraz stanął przed nim, potrafił pokonać w sobie strach, lęk przed śmiercią głodową?

Dlaczego? - padło pytanie nie tylko Fritzscha, ale tysiący świadków tego wydarzenia.

- Jestem stary i schorowany. Życie moje już nie jest nikomu potrzebne.

- Za kogo chcesz umrzeć?

- Za tego *tutaj kolegę*. *On ma żonę i dzieci...* - wskazał o. Kolbe na Gajowniczkę, sierżanta z 36 pułku piechoty.

- Ktoś ty? - ” zdumienie nie opuściło od razu Fritzscha.

- Ksiądz katolicki.

Zapadła potworna cisza. Tylko sumienia oprawców i ofiar krzyczały.

- Dobrze, idź! - zdecydował Fritzscha.

Skazani zdjęli pasiaki. Były już im niepotrzebne, tylko w koszulach poszli do bloku 11, gdzie znajdował się bunkier głodowy. Ostatni szedł o. Maksymilian, podtrzymując jednego ze skazańców, który słał się na nogach. Przed samą celą zdjęto im nawet koszule. *Ogołocenie całkowite*. Czy całkowite? Czy człowiek potrafi drugiemu odebrać wszystko? Tak, wszystko, oprócz... miłości! *Miłości się nie odbiera drugiemu*. Miłość się samemu albo zachowuje, albo traci. O. Maksymilian Kolbe dlatego stał się WIELKIM, że tej miłości nie stracił nawet w bunkrze głodowym i innym nie pozwolił jej stracić.

Przez dwa tygodnie nie dochodziły z bunkra głodowego ani przekleństwa, ani złorzeczenia. Dochodziły słowa modlitwy i pieśni... słowa coraz cichsze, coraz słabsze... aż nastąpiła wielka cisza. 14 sierpnia trzech więźniów konało na posadzce. O. Maksymilian na betonie z otwartymi oczyma. Był przytomny. Kat obozowy Bock przyszedł do bunkra wykończyć ofiary. Podeszedł do o. Maksymiliana. Wbił strzykawkę z kwasem fenolowym w lewe ramię. Za chwilę o. Kolbe nie żył. Zwłoki spalono w krematorium. Proch rozsypano na cztery strony świata. Kiedyś o. Maksymilian napisał: „Marzyłem, by złożyć kości jako fundament pod Niepokalanów japoński. Niepokalana chciała inaczej, ale kto wie, gdzie zechce jeszcze, bym je złożył”. My już wiemy, że Niepokalana chciała, aby złożył swoje kości w miejscu największego bestialstwa ludzkiego i zarazem w miejscu największego heroizmu człowieka.

**WYPISZCIE CECHY, POSTAWY, CZYNY ŚWIADCZĄCE O ŚWIĘTOŚCI (na białej koronie) I KIEROWANIU SIĘ MIŁOŚCIĄ DO DRUGIEGO CZŁOWIEKA (na czerwonej koronie).**

## **GRUPA 4**

**„Ojciec Kolbe”, Maria Kączkowska, Wydawnictwo Ojców Franciszkanów, Niepokalanów 2019**

Str. 57

Na swej nowej, nie znanej drodze będzie miał Matkę: najlepszą, najczystsza Matkę Bożą. Wszystko dla Ciebie, Maryjo - szepnął, klękając przed Jej ołtarzem po skończonej ceremonii obłóczyn. - Dla Ciebie gotów jestem żyć i umierać, walczyć o Twoją chwałę i cześć. Wszystkie wyrzeczenia i trudy wydały mu się niczym wobec tego, że Matka Boża wzywa go do świętości. Musi zostać naprawdę świętym. Otrzymał przecież imię Maksymilian i hasłem jego będzie maksimum dobra - całkowite oddanie Niepokalanej.

Str. 167

„Nienawiść nie jest twórcza – powiedział kiedyś do braci – tylko miłość jest twórcza”. I miłość zwyciężyła.

**WYPISZCIE CECHY, POSTAWY, CZYNY ŚWIADCZĄCE O ŚWIĘTOŚCI (na białej koronie) I KIEROWANIU SIĘ MIŁOŚCIĄ DO DRUGIEGO CZŁOWIEKA (na czerwonej koronie).**

## GRUPA 5

„Szaleniec Niepokalanej”, Maria Winowska, Wydawnictwo Ojców Franciszkanów, Niepokalanów 2019

Str. 115

Nawet obcy i niewierzący byli pod urokiem o. Maksymiliana. „Co to za ojciec, że tak za serce chwyta?” - zapytał architekt X., po krótkim postoju w Niepokalanowie. Jechał na wyścig kolarski do Berlina, lecz po drodze, jak tylu innych, wpadł w sieć pokornego zakonnika, którego hasłem, przekazany przyszłym pokoleniom, były słowa św. Pawła, opromienione blaskiem teologii maryjnej: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia... PRZEZ NIEPOKALANĄ”.

Str. 208

Płyną dni. Oto wigilia Wniebowzięcia. W celi śmierci na posadzce trzech konających, bez przytomności. O. Maksymilian siedzi na posadzce oparty o ścianę i oczy ma otwarte, przytomne.

Za długo trwa zbirom to konanie. Dziś właśnie kat obozowy Bock otrzymał rozkaz „wykończenia” niedobitków. Wchodzi, trzymając w ręku strzykawkę z kwasem fenolowym. O. Maksymilian z uśmiechem podaje mu ramię.

„Gdy miałem ciało o. Kolbego wynieść z celi i drzwi otworzyłem - pisze p. Borowiec - podpadło mi, że siedział na posadzce z otwartymi oczyma. Jego ciało było czyściutkie i promieniowało. Każdemu podpadłaby ta pozycja i każdy sądziłby, że to jakiś święty. Ciała innych więźniów zastałem leżące na posadzce, zbrudzone i o zrozpaczonych rysach. Jeden o. Maksymilian tak wyglądał, jakby był w ekstazie”.

Tajny wywiad kacetowców w mgnieniu oka rozpowszechnił po obozie żalobną wieść. Nadaremnie próbowano uratować zwłoki o. Maksymiliana. Pod czujną opieką zbirów zamknięto je w skrzyni drewnianej, wywieziono do krematorium i spalono. „Pogrzeb” ten odbył się w samo święto Wniebowzięcia.

**WYPISZCIE CECHY, POSTAWY, CZYNY ŚWIADCZĄCE O ŚWIĘTOŚCI (na białej koronie) I KIEROWANIU SIĘ MIŁOŚCIĄ DO DRUGIEGO CZŁOWIEKA (na czerwonej koronie).**